Rok IV. Nr. 136.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . po 8 centów za każde następne . . „ 5 „

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1875.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 cent. Numer pojedynczy kosztuje 5 cen

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 17 czerwca.

W sobotę wyborna komedya p. t. *Chcę sobie pohulać*, rolę Melchiora odegra pan Wojdałowicz.

* * *

W niedzielę jako w dzień imienin naszej ulubionej artystki pani Antoniny Hoffmann, liczne grono koleżanek kolegów, przyjaciół i znajomych składało jej życzenia. Muzyka na przebudzenie odegrała serenadę. Nie tylko powinszowania, ale i ładne dary odebrała w dniu tym nasza artystka, a że najwyżej ceni kwiaty i lubi je nad wszystko, więc posypały się mniejsze i większe bukiety, oraz nadesłano jej także piękne krzewy, a jeden najpiękniejszy dar, składał się z całej oranżeryi zastosowanej do salonu solenizantki. Pomiędzy darami znajdował się pysznie illustrowany Schiller przez Kaulbacha, oraz bardzo piękne album. Powinszowania telegrafem nadeszły także z Warszawy, Lwowa i Wiednia.

Majówka na Panieńskich skałach. Pani Hoffmann dziękując serdecznie za życzenia koleżanek i kolegów zaprosiła ich w poniedziałek na majówkę, która odbyła się na *Panieńskich Skałach* i bardzo dobrze się udała. Piękna pogoda sprzyjała tej fecie i całe grono teatralne z wyjątkiem paru chorych osób, stawiło się w licznym komplecie. Muzyka przygrywała przepysznie na *Panieńskich skałach*, bawiono się w gry, jeżdżono konno, a nawet tańczono ochoczo na trawniku. Wśród zabawy p. Eker wzniósł serdeczny toast solenizantki. Z *Panieńskich Skał* całe grono udało się pieszo na Wolę, gdzie w gospodzie rozpoczęły się formalne tańce, podczas gdy bengalskie ognie oświecały ogród przeznaczony dla publiczności. Zabawa która odbywała się z całą swobodą i wesołością właściwą światu teatralnemu, a z niezwykłą serdecznością, przeciągnęła się dość długo. Po czem całe grono na wiejskich wozach powróciło do Krakowa

FELIKS BENDA.

Artysta dram. i reżyser teatru krakowskiego

(Ciąg dalszy).

Jak już napomknęliśmy, natura ciągnęła Bendę do ról komicznych, nawet płaskich, nawet w farsie, nie grywał je często ani zwykle, bo zalety jego przeznaczały go do wyższych ról, ale je lubił i być może, że one jemu największą sprawiały przyjemność. Był też w tych rolach wybornym, a nieraz doskonałym. Czasem tylko miał popęd i skłonność do przesadzania, a raczej do zbytniego wyzyskiwania, wesołej sytuacyi i śmiechu publiczności; wpadał nieco w ten błąd i w roli Grabca, mianowicie w scenie koronacyi, ale trzeba mu oddać tę słuszność, że z czasem chamował się i jak z innych błędów tak i z tego znacznie się poprawił.

Któż w tym rodzaju z tych którzy widzieli „Rewizora Petersburgskiego“ Gogola na tutejszej scenie, zapomni kiedy Horodniczego granego przez Bendę. Zarzucano nieraz, że ta sztuka nie była graną na krakowskiej scenie, tak jak się należy, że graną była inaczej jak na scenach rosyjskich, bardzo być może i nie jesteśmy w stanie tej kwestyi rozstrzygnąć ale to pewna, że jak pan Ładnowski Bolesław był wyśmienitym Rewizorem, tak Benda pojął i odtworzył nadzwyczaj zabawnie i prawdziwie typ horodniczego. Scena zaś, w której się odwracał gdy Rewizor umizgał się do jego żony, grana była tak wybornie, tak zabawnie, że zawsze porywała publiczność. Scena ta odegrana przez Bendę była szczytem uplastycznienia serwilizmu.

Z wielką prawdą i humorem oddawał Benda komiczne postacie ludowe, a szczególniej typ nazwany przez Francuzów *le vauyou* W tym rodzaju jedną z najlepszych jego ról był Rémi z tego ludowego dramatu „Marya Joanna“ czyli „Kobieta z gminu,“ który może nie ma wyższej wartości estetycznej, który przecież od nie pamiętnych czasów utrzymuje się na scenie i zawsze wyciska łzy słuchaczom, a jest polem popisu dla artystki w tytułowej roli. Benda był tak swobodny, tak lekki i humorystyczny w roli Rémiego, tak doskonale umiał wyrzeźbić główne rysy francuzkiego *ouvrier'a* rozbałamuconego i hulającego sobie iż za każdym ukazaniem się na scenie, wywoływał głośne zadowolnienia widzów.

Z pewnym niemal smutkiem a raczej żalem do dyrekcyi, przystępujemy do największego w tym rodzaju tryumfu Bendy do owego krawca w „Trójce hultajskiej“ Nestroya który grany przez Bendego, stał się tak popularnym. tak słynnym i głośnym, że dość o nim wspomnąć aby wszystkim, ktorzy uczęszczali w tej epoce do teatru, uprzytomnić tę tak zabawnie i nadzwyczajnie odegraną przez naszego artystę rolę. To już nie była gra, to prawda, to natura, to śmieszna i nieszczęśliwa postać krawca, któremu wygrana na loteryi zawróciła zupełnie słabą głowinę, jaką jest w rzeczywistości i z jaką nieraz spotykaliśmy się. Co za werwa przy tem, co za lekkość, a jakie koncepta, jaka toaleta i koafiura Wszystko to było arcyzabawne i zawsze nieodmiennie ściągało tłumy widzów i wywoływało wybuchy śmiechu i rzęsiste oklaski. Przecież doprawdy szkoda było Bendy i do tej farsy i do tej roli, tem większa szkoda, że Benda grał ją z takim zapałem, z takiem przejęciem, że nie podobna, aby nie kosztowała go nieco zdrowia i żeby nie marnował w niej sił, które można było lepiej i szlachetniej zużytkować, Wiemy dobrze, że Benda nigdy nie chciał oddać tej roli, przecież nie należało go w niej pod żadnym warunkiem wypuszczać, mianowicie za dyrekcyi p. Skorupki lub p. Koźmiana, którzy chcieli podnieść i uszlachetnić teatr; raczej należało odłożyć sztukę, jak pozwolić Bendemu marnować w niej swoje siły i nieco profanować swój talent. Nie ubliżało to tyle Bendemu, jak dyrekcyom, które na to pozwalały. Lecz kładąc morał na bok, wyznajemy iż pierwsi należeliśmy do tych, którzy zawsze znajdowali się w teatrze, ile razy Benda grał krawca, bo to była prawdziwa recepta na śmiech a któż szczególniej dzisiaj nie jest go chciwym; i nigdy już nie zapomnimy, owych wybornych scen z rzeźnikiem, to znów owego *Hopse! Hopse!* z taką werwą granego, lub sceny ze śpiewaczkami włoskiemi gdy jednej z nich krawiec ucinał głos nozycami, lub dyktowania listu o zgubionym psie, albo wstrząsania nerwowego na wyraz — kozioł! Wszystko to było tak zabawne, tak wesołe, że się zapominało i o profancyi talentu i o marnowaniu sił, i że prąd śmiechu porywał najpoważniejszych, najbardziej śledziennych krytyków i argusów teatralnej czci i powagi

Oczywiście że w tej wielkiej ilości ról, które Benda grał, obok ziarn musiały być i plewy; myśmy wybrali najlepsze ziarna; jednak chcąc pozostać w zgodzie z prawdą; trzeba powiedzieć, że raczej obok celnego ziarna było pośledniе, a plew bardzo mało. Rzeczywiście były role słabiej odegrane, ale zupełnie złych, zepsutych, zfałszowanych w owej epoce już nie bywało.

Tak sumienna praca, tak widoczne i świetne postępy jednały artyście coraz większą sympatyę i to w najniższych i w najwyższych sferach. Z każdym dniem stawał się on nie tylko ulubionym artystą, ale także popularną postacią. Lubiono go nad wszelki wyraz w Krakowie, a gdy teatr krakowski rozpoczął swoje letnie do Poznania wycieczki i tam Bendę pokochano i wysoce jako artystę ceniono. Krytyka i publiczność były w najzupełniejszej pod tym względem zgodzie a do tych czas w Poznaniu Benda cieszy się jak najlepszem wspomnieniem.

Niestety! jeżeli w teatrach polskich, mianowicie w Galicyi, szerokie pole otwarte jest zasłudze, to nagroda za nią jest nader szczupłą i ograniczoną, nawet wtedy, gdy jest i sprawiedliwie wymierzoną. Jedyną nagrodą może być tutaj tylko uznauie i powodzenie, o pieniężnej bowiem, doprawdy, że nie warto wspominać; ale i to uznanie jest zbyt często skąpem, a powodzenie mało pocieszającem z prawdziwego stanowiska sztuki, banalne pochwały lub zjadliwe krytyki nie mogą zadowolnić usposobienia artystycznego. Benda przecież stanowił poniekąd wyjątek, łaski publiczności posiadał zawsze. Każdy jego benefis był przepełniony, naddatki wprawdzie niewielkie, bo do wysokości wynagradzania tym sposobem artystów Kraków nigdy dotąd się nie wzniósł, ale znowu wyjątkowi protektorowie teatru nie zapominali nigdy o Bendzie. Słowem ze strony takiej publiczności jak krakowska ospałej i apatycznej, nie skorej do entuzyazmu a drobnostkowej nieco małomiejskiej, trochę obawiającej się aby nie skompromitować się zbytniem uniesieniem i nie narazić się niem na zarzut że się nie zna na sztuce, Benda stosunkowo odbierał dosyć dowodów sympatyi i uznania. Te drobne a jednak tak miłe dla każdego artysty względy, których publiczność krakowska tak jest skąpą, trochę z oszczędności, trochę ze śmieszności aby się nie stać śmieszną, a które przecież są wielką zachętą, tak zwykłą gdzieindziej, nie ominęły naszego artystę. W dowód uznania dostał on od miłośników sceny złoty pierścień a w roku 1867 otrzymał od *czytelni akademickiej na pamiątkę* srebrny puhar.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński.*

Nr. porządkowy 136.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 17 Czerwca 1875 r.

Komedya w 5 aktach Wiktora Sardou:

RABAGAS

OSOBY:

Książę Monaco — — — —	Pan Szymański.
Rabagas, adwokat — — —	Pan Podwyszyński.
Kawaler Karol, siostrzeniec księcia, porucznik gwardyi — —	Pan Dłużewski.
Andrzej de Mora, porucznik gwardyi — — — — — —	Pan Żymirski
Camerlin — — — — —	Pan Eker.
Chaffiou — — — — —	Pan Wojdałowicz.
Vuillard — — — — —	Pan Dyliński.
Desmaulins — — — — —	Pan Glikson.
Bricoli, naczelnik policyi — —	Paa Roman.
Sottobois — — — — —	Pan Bogucki.
De Vintimille, kapitan gwardyi —	Pan Lajnerowicz.
Bigorro — — — — —	Pan Janusz.
De Flavarens, podporucznik gwardyi — — — — —	Pan Zapałowicz.
Petrowlski — — — —	Pan Galasiewicz.
Miss Ewa Blounth — — —	Pani Hoffmann.
Księżniczka Gabriella — — —	Panna Urbanowicz.
Baronowa de Sottobois — —	Panna Solska.
Tirelirette — — — — —	Panna Wojnowska.
Thereson — — — — —	Panna Sławińska.
Panna de Theroane — — —	Panna Wyszowska.
Noisette — — — — —	Panna Kwiecińska.
Odźwierny — — — — —	Pan Kwakiewicz.
Służący — — — — —	Pan Słonarski.
Żandarm — — — — —	Pan Recki.
I. z ludu — — — —	Pan Nowak.
II. z ludu — — — —	Pan Walicki.
I. Damy honorowe — —	Pna. Kwiatkowska.
II. Damy honorowe — —	Panna Czarnecka.
Służąca — — — — —	Panna Wilkosz.
Staruszek — — — — —	Pan Danielewicz.

Oficerowie — Damy honorowe — Goście — Ogrodnicy — Strażnicy — Lud.

Rzecz dzieje się w stolicy księstwa Monaco.

CENA MIEJSC. Loża parterowa lub Igo piętra 6 złr. — Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło w loży parterowéj lub Igo piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

Początek o godz. wpół do 8.